

# Autoryzacja nie może być nadużywana

## PRASA

**Temat autoryzacji odżył za sprawą zawiadomienia, jakie złożył w prokuraturze Krystian Legierski na Roberta Mazurka.**

Poszło o opublikowany w magazynie „Rzeczpospolitej” „Plus Minus” wywiad przeprowadzony przez Roberta Mazurka z Legierskim, znanym z działalności na rzecz legalizacji związków partnerskich, pt. „Krystian Legierski: Platforma jest homofobiczna”.

- Wystąpiłem na drogę karną, bo Mazurek popełnił przestępstwo i na moją propozycję ugodowego załatwienia sprawy przez publikację przeprosin nie przystał - mówi „Rzeczpospolitej” Legierski. - Mazurek przysłał mi tekst do autoryzacji w środku nocy, rano odesłałem z poprawkami, ale następnego dnia przeczytałem inną wersję z inną wymową. Zrobił ze mnie entuzjastę prezydenta Dudy i PiS. Owszem, byłem krytyczny wobec PO i Bronisława Komorowskiego i chciałem ich odsunąć od władzy, ale żeby zrobić ze mnie entuzjastę PiS!

Mazurek odpiera zarzuty Legierskiego.

- Nie wiem, co dla Legierskiego jest środkiem nocy, skoro rozmawialiśmy w połu-

dniu, ale co tam. Z całą resztą jego zarzutów jest podobnie - ponieważ jego zmiany były w gruncie rzeczy wyłącznie redakcyjne, a część z nich psuła potoczność i tempo wyводу. To właśnie o tych detalach rozmawialiśmy. Doszliśmy do porozumienia, Legierski był z efektu zadowolony i dopiero po atakach na niego zmienił zdanie.

Zgodnie z art. 14 ust. 2 pra-

Mimo lat krytyki autoryzacja ma się dobrze, a nawet angażuje prokuraturę

wa prasowego dziennikarz nie może odmówić osobie „udzielającej informacji” autoryzacji dosłownie cytowanej wypowiedzi. Naruszenie tego obowiązku stanowić może przestępstwo zagrożone grzywną albo ograniczeniem wolności (art. 49).

Przepisy te są jednak od lat krytykowane. Są bowiem „oryginalnym” narzędziem wymyślonym w PRL, w praktyce służącym nieraz do nawet

radykalnej zmiany pierwotnej wypowiedzi. Z drugiej strony ograniczają ingerencję redakcji. Sprzeciw od lat budzi też ochrona rygorów prasowych prawem karnym, i to nie tylko środowiska dziennikarskiego.

Adwokaci zajmujący się sprawami prasowymi są podzieleni w ocenie przepisów o autoryzacji.

- Autoryzacja i przepisy traktujące uchybienie jej jak przestępstwo to nonsens, który należy usunąć - uważa adwokat Dariusz Pluta. - Wszelkie kwestie sporne w relacji dziennikarz-rozmówca, poza przypadkami zniewagi, powinny być rozpatrywane wyłącznie w procesie cywilnym. Jedyny przepis karny, który można uznać za dopuszczalny, to art. 216 kodeksu karnego penalizujący zniewagę. Wszystkie inne, w tym art. 212 kodeksu karnego, są spadkiem po PRL. Z mojej praktyki wynika, że po to narzędzie sięga ten, kto raczej pragnie odwetu i wywołania tzw. efektu mroźącego na prasie - podkreśla.

Inaczej na autoryzację patrzy adwokat Jerzy Naumann:

- Autoryzacja jest potrzebna po to, aby utrzymać w ryzach dziennikarzy nieprzestrzegających prawa prasowego, dobrych obyczajów i

zasad etyki dziennikarskiej. Ponieważ z naruszeniem tych zasad mamy do czynienia na masową skalę, autoryzacja powinna być utrzymana do czasu zasadniczej zmiany standardów codziennej pracy dziennikarskiej - tłumaczy. Z drugiej strony mecenas Naumann zauważa, że autoryzacja jest najczęściej opacznie rozumiana. - Jej nadużyciem jest dążenie do istotnej zmiany udzielonych prasie wypowiedzi, zwłaszcza sensu i wymowy, a także próba szachowania autoryzacją w celu zapobieżenia publikacji - dodaje.

- Na pewno autoryzacja nie może stanowić „drugiej szansy” dla rozmówcy - mówi z kolei adwokat Krzysztof Czyżewski. - Nie można jej traktować jako okazji do namysłu i rozważań, jeśli dane wypowiedzi były radykalne. Nie może ona służyć ułagodzeniu wypowiedzi, bo się rozmówcy „głupio zrobiło”. Sankcje karne nie są najszcześniejsze, dopóki jednak droga cywilna lub dyscyplinarna nie ułatwią dochodzenia racji przeciwko dziennikarzowi, który wypaczył sens lub treść wypowiedzi, dopóty środki karne będą angażowane. ©©

-Marek Domagalski

Rz 6. X. 2015